

**Wychodzi codziennie
o godzinie 8mej rano.**

Przedpłata w miejscu
wynosi:
rocznie . . . 10 zlr.
ćwierćrocznie 2 „ 50 c.
miesięcznie — „ 85 „
Ner pojedyn. — „ 3 „
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . . 13 zlr 60 c.
ćwierćrocznie 3 „ 4 „
miesięcznie . . 1 „ 15 „

DZIENNIK LWOWSKI.

„Przyjaciół Domowy“ ja-
ko dodatek rocznie 4 zlr. 20 c.
Redakcja w rynku Nr. 178.
Wydawnictwo Nr. 503 1/2.
Ekspedycja i biuro inserat
przy placu marjackim Nr.
361, (w sklepie Neumana).
Za ogłoszenia od wiersza
druku (prócz stepła) . 4 c.
Reklamacje nieopieczęto-
wane wolne są od opłaty.

Niedziela dnia 13. Stycznia. — Hilarego (rzym.) — Henwar 1867. (grec.)

Wiadomości polityczne.

Dnia wczorajszego przyniósł nam telegraf wiadomość z Wiednia o amnestji, wydanej dla przestępców politycznych w Galicji z lat 1863 i 1864. Dziś dowiadujemy się, że wniosek w tym względzie wyszedł z tutejszego namiestnictwa z obszernem uzasadnieniem jeszcze przed d. 10. grudnia r. z. do ministerstwa stanu, a wczoraj podpisał Cesarz ten wniosek. Odnośne postanowienie cesarskie znosi prawne skutki procesów politycznych, wytoczonych w ostatnich latach w Galicji i rozciąga się na wszystkich, bądź skazanych za przestępstwa polityczne, bądź uwolnionych z braku dowodów. Krok ten ze strony rządu jest bez wątpienia nie tylko bardzo politycznym, ale świadczy oraz o szczerości zamiarów jego co do naszego kraju, a my zyskujemy na nim nie mało przez powiększenie naszej inteligencji wyborczej.

Wątpliwość co do mających się wybrać na podstawie patentu styczniowego sejmów krajowych została teraz urzędowo usunięta. „Wiener Abendpost“ bowiem wyjaśnia ten patent w taki sposób, iż wybory do sejmów krajowych będą się odbywać na sześciioletni perjoł wyborczy, i że przeto będzie musiało nastąpić także wybranie nowych wydziałów krajowych.

Słychać w Wiedniu, że z powodu zbliżających się wyborów wydał minister stanu hr. Belcredi okólnik do szefów krajów koronnych, w którym ma zalecać urzędnikom przy wyborach postępowanie ściśle konstytucyjne.

Centralistyczne dzienniki rozgłaszają znowu bajkę, że hr. Belcredi zatrzyma tylko tękę ministerstwa policji, a ministerstwo stanu obejmie p. Kaiserfeld, i że głównie ma agitować za tem w Wiedniu hr. Andrassy.

Dnia 10. bm. odbyła się w Peszcie przy licznym udziale konferencja klubu Deaka, na której odczytany został projekt adresu Deaka w sprawie patentu względem reorganizacji armji. Projekt ten ma zawierać następujące dwa punkta: Prośbę o przywrócenie konstytucji, i skutkiem porozumienia się z lewicą prośbę o zniesienie patentu względem reorganizacji armji. Potem odczytano na tej konferencji list Ghiczego, który żąda postawienia wniosku, ażeby prezydent izby deputowanych zarządził nowe wybory we wszystkich okręgach, których reprezentanci otrzymali później urzęda. Deak jednak sprzeciwiał się temu, dowodząc, że podług ustaw nie gaśnie mandat, jeżeli deputowany zostanie urzędnikiem, a natomiast proponował przyjęcie rezolucji, wkládającej na takich deputowanych obowiązek honoru co do złożenia swojego mandatu.

Więść o podaniu się pana Bartala do dymisji zdaje się potwierdzać, a jako powód podają oktrojowanie ustawy o organizacji armji, bez poprzedniego zapytania się namiestnictwa w Peszcie. Prócz tego obiega pogłoska, że także baron Sennyey miał podać

się do dymisji. Tymczasem donosi „Lloyd“ z d. 11. b. m., że p. Bartal skutkiem wezwania odjechał dnia 10. b. m. wieczornym pociągiem do Wiednia, a baron Sennyey bawi dotąd jeszcze w Wiedniu i bierze udział w konferencjach z ministrami, które podług doniesień półurzędowych mają się już zbliżać do porozumienia.

Z Wołynia donoszą że ostatni wyborowy marszałek gubernji wołyńskiej Karol Mikulicz, który w roku 1863. wywieziony został w głąb Rosji, podał się do dymisji. W miejsce jego przeznaczono na marszałka tatarskiego kniazia Imeretyńskiego. Wraz z przyjazdem jego rozkazano poblížszej szlachcie zebrać się do Żytomierza dla powitania Tatara, mającego reprezentować szlachtę polską w obec moskiewskiego rządu. I stawić się musieli nieszczeni z rozdartem sercem i smutnem obliczem na tę może jeszcze nie ostatnią zniewagę i poniżenie i słuchać w milezeniu przemowy dzikiego po moskiewsku ucywilizowanego Tatara, który rzuciwszy im w oczy bezkarnie najbezzwłoczniejsze potwarze, zapowiedział wyraźnie, żeby sobie nie roili nigdy, że w moskiewskim kraju mogą być nawet mieszkańcy Polacy! żeby zapomnieli o tem, że oni byli tu kiedykolwiek, — że kraje te od wieków były moskiewskie i teraz nie są niczem innem jak moskiewską ziemią, na której znajdujący się mieszkańcy są i muszą być Moskalami.

Na marszałków zaś powiatowych w całej gubernji przeznaczono prezesów sądów mirowych i mirowych pośredników — tę plagę Bożą na kraj zesłaną, niszczącą jak szarańcza w przechodzie swoim wszystko, co polskie; zaś szerzącą zarazę moralną pomiędzy ludem wiejskim, którego dotąd byli reprezentantami, grabiąc i rabując szlacheckie fortuny.

Z jak fałszywego stanowiska zapatruje się rząd rosyjski na wszelkie objawy narodowości polskiej, dowodzi wzmianka „Dziennika warsz.“ o gazecie toruńskiej. Pisze ona bowiem: Polacy w Prusach zachodnich, a raczej agitatorowie tak zwanego stronnictwa narodowego nie próżnują, i wszelkimi sposobami dla swych celów propagują, a mianowicie za pomocą prasy; o tem świadczy najwybitniej ta okoliczność, że przewodzcy pomienionego stronnictwa, założyli wielkim kosztem pismo codzienne pod tytułem: „Polska gazeta toruńska“, której pierwszy numer wyszedł już wczoraj w Toruniu. Z powodu że istnieją już dla użytku Polaków naszej prowincji, dwa Polskie pisma, zajmujące się gorliwą propagandą polską, a mianowicie „Nadwiślanin“ i „Przyjaciół ludu“, pierwsze przeznaczone dla wyższej warstwy, drugie zaś więcej dla niższej klasy ludności, wychodzące w Chełmnie, jedno trzy razy, drugie zaś raz na tydzień; potrzeba większego pisma codziennego, uznaną zostaje stosunkowo przez bardzo małą liczbę Polaków w Prusach za-

chodnich, a przeto cel i żywotność nowego tego przedsięwzięcia nie są weale widocznymi dla osób niewtajemniczonych, również jak i pozostaje zagadką, dla czego pismo wychodzi w najbardziej oddalonym kącie prowincji w Toruniu, gdzie wszystko niemal jest niemieckiem.

„Indep. Belge“ powiada, że powrót ks. Metternicha do Paryża, jego częste narady z margr. Moustier, propozycje wiedeńskie względem sprawy wschodniej, gotowość przyjęcia ich od razu w Paryżu, powinnowanie osobiste króla Wiktora Emanuela do cesarza Franciszka Józefa w dzień nowego roku telegrafem, i odwetowanie ich bezzwłoczne, przemowa tego króla w widokach wojny przyszłej, w której Włochy także wzięłyby udział, wszystko to przyczynia się do utwierdzenia się w Paryżu pogłoski o przymierzu zaczepno-odpornem między Austrią, Francją i Włochami w oczekiwaniu przyszłych możliwych wypadków na Wschodzie. Dalej zaś dziennik ten tak pisze: „Rozdrażnienie wywołane w pewnych sferach we Francji w skutku zniszczenia ostatniego cienia autonomji Polski; bezwładność, jaką uczuto w stawieniu oporu tym krokom, pewność, że dwór petersburski nie ośmieliłby się do tych środków, jeźliby wśród rozchwianej zgody europejskiej nie miał zapewnienia ze strony Prus, iż te przystają i zgadzają się, nakoniec zawiść i obawy wynikające z powiększenia się państwa Fryderyka Wgo i jego przewagi w dziele zjednoczenia Niemiec, — wszystkie te okoliczności przyczyniają się jeszcze do utrwalenia tych wieści i dania za cel projektowi przymierza nie tylko Wschód, ale jeszcze w przypadku starcia się, przeciw-przymierze między Berlinem a Petersburgiem. Anglja zaś pozostaje neutralną i ogranicza się na utrzymaniu swojej przewagi morskiej.“

Nadesłany do francuzkiego ministerstwa wojny raport marszałka Bazaine oznajmia, że cały korpus ekspedycyjny jest już skoncentrowany i ustawiony. W stolicy Meksyku stoi jeszcze 6000 Francuzów, reszta znajduje się w Puebli, w Orizabie i Vera-Cruz, gdzie mają w końcu połączyć się wszystkie oddziały. W tym celu założono pod Vera-Cruz wielki oszańcowany obóz, który ma pomieścić 22. tysiące ludzi.

Lord John Russell przybył z Florencji do Paryża, a Gladstone oczekiwany jest tam w niedzielę (dzisiaj). Dyplomatyczna recepcja u p. Moustier została odwołana, ale nie wiadomo z jakiej przyczyny.

Król pruski miał kilkakrotnie przyrzekać deputacjom nowo-nabytych prowincji, że uszczęśliwi je swojemi odwiedzinami; ale co do czasu podróży niepowzięto jeszcze żadnego postanowienia.

O hrabi Bismarku głoszą, że dla wielkiego natłoku pracy i ciągłej jeszcze obawy o zdrowie swoje, postanowił on nieprzyjmować żadnego wyboru do parlamentu.

Podług „Gazety powszechnej“, miał książę Hohenlohe w swoim programie polityki bawarskiej wskazać między innymi potrzebę starania się o zdobycze moralne w niemieckich częściach Austrii. „Debatte“ powiada jednak, że w wiedeńskich kołach rządowych niedowierzają temu doniesieniu.

W Turynie obiega pogłoska, że król Wiktor Emanuel na przyszły miesiąc wybiera się w podróż do Lizbony i że w Madrycie ma się zjechać z cesarzem Francuzów. Równocześnie ma książę Humbert zwiedzać dwory niemieckie.

Włoski minister oświecenia p. Berti, któremu zwykle nadają tytuł Monsignore, odjechał d. 5. b. m. do Rzymu, i mówią, że prawdopodobnie ma on popierać tam misję p. Tonella.

Włoski minister finansów p. Scialoja zajmuje się teraz przeprowadzeniem wielkiego projektu finansowego, który ma obejmować w części także większą operację finansową co do dóbr kościelnych. Projekt ten będzie przedłożony parlamentowi, a za kilka dni ma już minister ogłosić swój elaborat finansowy.

Jeden z dzienników werońskich podaje szczególną wiadomość, jakoby najnowsza misja generała Fleury do Florencji, odnosila się do kwestji rzymskiej tylko ubocznie, głównym zaś celem jej miało być skłonienie króla Wiktora Emanuela, ażeby zatrzymał armję włoską na stopie wojennej, co też miało mu się udać po największej części. W takim razie dalaby się łatwo wytłumaczyć wojenność przemowy noworocznej króla.

Proklamacja junty rewolucyjnej w Madrycie zwraca lud, armję i duchowieństwo do powstania przeciw Burbonom. „Precz z Burbonami! Niech żyje udzielna władza narodu!“ woła w końcu ta proklamacja, z czego możnaby wnosić, że stronnictwo rewolucyjne chciałoby w ogóle pozbyć się zupełnie władzy monarchicznej w kraju.

Między Serbją i Montenegro zawiazuje się widocznie co raz ściślejszy stosunek. Podług najnowszych wiadomości z Belgradu ma się udać znowu kilku oficerów serbskich do Czarnogóry dla musztrowania tamtejszej armji, a nadto słychać, że także serbski minister stanu ma przedsięwziąć podróż do Czarnogóry.

W Atenach odprawiono żałobne nabożeństwo za Greków poległych pod klasztorem Arkadi, i sam król był obecnym na tej uroczystości. Prócz tego donoszą, że do głównych mocarstw mają odejść nadzwyczajne misje dla przedstawienia prawdziwego położenia Grecji.

Stara „Presse“ wiedeńska dowiadyuje się, że turecki minister spraw zagranicznych Aali Basza, wysłał na dniu 26. grudnia do mocarstw opiekuńczych Grecji notę okólną, która uprasza usilnie, ażeby przypominano rządowi greckiemu przepisane traktatami obowiązki i poczyniono w tym względzie ostre przedstawienia w Atenach. W razie zaś bezskuteczności tego kroku mocarstw opiekuńczych, byłaby Porta zmuszoną użyć stosownych środków ku obronie praw swoich. Istnienie takiego okólnika potwierdza także „Gazeta powszechna“, a nawet urzędowa „Wiener Abendpost“ przyznaje, że ogłoszone o tej nocy szczegóły są autentyczne.

Na wyspie Krecie miała podług doniesień greckich zajść nowa utarczka w Sfakji,

ale wypadła niekorzystnie dla Greków, gdyż musieli się cofnąć ze stratą 20 ludzi. Mustafa basza wkroczył potem do miasta Selenos, opuszczonego przez powstańców ze względów strategicznych. Ochotnicy mają jednak trzymać się ciągle jeszcze w trzech oddziałach, a „Panhellenion“ przywiózł im znowu 800 świeżych wojowników. Pokazuje się z tąd, że raport Mustafy baszy o stłumieniu powstania był fałszywy i słusznie też niedowierza mu stambulski „Levant Herald“.

Po ogłoszeniu w Meksyku proklamacji cesarza Maksymiljana wydał marszałek Bazaine przeciwną proklamację, w której oświadcza, że wojska francuskie niebędą już więcej brać udziału w sprawach meksykańskich i zachowają jak najściślejszą neutralność. Cesarz Maksymiljan fortyfikuje się w Orizabie. W nocy jednak z 4. grudnia z. r. wpadło tam 300 zbrojnych republikanów pod dowództwem generała Rodrigueza, i słychać, że mogli z łatwością zabrać w niewolę Cesarza, ale poprzestali tylko na zabranie 300 mułów. Cesarz Maksymiljan przybył d. 6. grudnia do stolicy Meksyku.

Zadanie centralnego Komitetu wyborczego.

Podczas wyborów uzupełniających na opróżnione krzesła poselskie wr. 1865 zwróciłyśmy uwagę kraju i wyborców na rozbicie stronnictw, które było koniecznem następstwem przeżytych w latach 1863 i 1864 burz politycznych. Zdarzenia bowiem wielkopomne lat tych, jakoteż i pośrednie skutki tychże, które odbiły się w losach naszej ojczyzny, w stosunku klas pojedynczych do siebie, a których najwybitniejszym znamięm było usamowolnienie włościan w Królestwie Polskiem, oddziaływały różnorodnie na usposobienie ludzi naszych publicznych, którzy wedle swego usposobienia i udziału jako im w owych latach przypadł, różne na teraz i nieraz wcale odmienne zajmują stanowisko polityczne. Jak po każdym silnem wyteżeniu i ruchu nastąpić musi osłabienie i reakcja, tak i w naszym kraju po wysileniach i czynnym współudziale w sprawie polskiej w r. 1863 nastąpiła chwila bezczynności i bierności, która na wierzch wysunęła ludzi zdań zacofanych i przyjaciół status quo.

Jeżeli sejm nasz i tak już zapełnionym był balastem niepotrzebnym z obozu szlacheckiego odszczególniającym się li zdrowem fizykiem usposobieniem, a brakiem politycznego wykształcenia, z posłów którzy całe dnie przesiadywać zwykli w sejmie lub komisjach, niewypowiadając żadnego zdania, nieprzyczyniając się zatem do żadnych prac sejmowych; to wybory przeprowadzone w r. 1865 a więc po owym ruchu politycznym, pomnożyły o kilka głosów ten zastęp ludzi biernych i zacofanych.

Szczególnym powodem tak nietrafnych wyborów w wschodniej części kraju był brak komitetu wyborczego, któryby opierając się na pewnym programie i wychodząc ze stanowiska postępowego i narodowego w tym kierunku kierował wyborami i radą swoją oświecał umysły partykularyzmem powodując się szlachty i nieporadnych miast i włości.

Z niemałym przeto zadowoleniem przyjęliśmy ukonstytuowanie się centralnego komitetu, który aczkolwiek w składzie swym niejednolity i wszystkie barwy tęczy politycznej odzwierciadlający, przecież korzystny dać mógł kierunek obecnym wyborom.

Zadaniem komitetu centralnego jest niezawodnie przeprowadzenie wyborów w takim duchu, aby poleceni przez niego i wybrani przyszliz posłowie, lepiej odpowiedzieli potrzebom i zadaniom kraju jak też sumiennie i z lepszym zrozumieniem spraw kraju i narodu zastępowali interesa jego. Aby to wypełnić zadanie, winien komitet odnośnie do posłów, którzy godnie odpowiadali obowiązkom swym, i z których kraj i wyborcy zupełnie są zadowoleni rozróżnić od tych, którzy żadną miarą niezasługują na ponowne zaufanie swych wyborców, gdyż nieczem na nie sobie nie zasłużyli. Wychodząc z tego stanowiska, wypadnie komitetowi pierwszych polecić wyborcom powtórnie jako krajowi dobrze zasłużonym ludzi, drugich zaś wręcz odsunąć od wszelkiej kandydatury. Którzy zaś do tej drugiej kategorii należą, o tem najlepiej poinformują nas protokoły posiedzeń sejmowych i komisyjnych. Kto nie nie pracował, kto żadną myślą nową lub szczerze powiedzianą prawdą nieprzyczynił się do pracy w celu podniesienia oświaty, bytu materialnego i stanowiska narodowego, ten niewart i niepowinien należeć do składu przyszłej reprezentacji.

Odsuwając tym sposobem ludzi biernych i wstecznych lub nieuków, wypadnie komitetowi zapełnić luki owe. Komitet nie powinien jednak uwagi swej zwracać li na wybory właścicieli większych i miast, gdyż w obydwóch tych kołach niema tak wielkiego niebezpieczeństwa, by niegodni przeszli kandydaci. Miastom powinien komitet zostawić jak największą autonomję, gdyż i w ubiegłych latach miasta z jedynym wyjątkiem, gdzie niepotrzebnie wybrano sąsiedniego właściciela, jeszcze największy zastęp inteligencji wysłały do Sejmu. Miasta też i teraz dadzą sobie radę i bez pomocy wybiorą odpowiednich i krajowi pożytecznych reprezentantów.

Odnosnie do wyborów szlacheckich komitet również nie potrzebuje sobie zadawać wielkiej pracy, gdyż przy nieco żywszym i rańniejszym popędzie, szlachta odstąpi od zaściankowych kandydatów i jak to widzieliśmy przy wyborze Kabatha, Majera i Sawczyńskiego, słuszny udział pozostawi inteligencji zawiejskiej. Nie wypadało jednak poruczyć zwołania zgromadzeń wyborczych tak nijakim ludziom, jakimi są n. p. pan A.... w Lwowskim, a p. E. T.... w Brzeżańskim obwodzie.

Głównem przeto zajęciem komitetu powinno być kierownictwo wyborów w kole włościańskim. Komitet zachodniej części kraju, aczkolwiek w odmiennych od nas stosunkach, daje nam najlepszy przykład, jaką wypada iść drogą. Chociaż wprawdzie stosunki we wschodniej części są o wiele nieko-

rzystniejsze, toć przecież przy usilnej pracy i z znajomością stosunków miejscowych kierowane wybory, któreby szczególnie zakreśliły miasteczkom solidarne głosowanie, mogłyby przeprowadzić w niejednym miejscu kandydatów naszego stronnictwa. Ale, aby odpowiednio i ze skutecznością oddziaływać na wybory włościańskie, trzeba silnej agtacji, doboru znajomych w okolicy ludzi i złączenia się z uczciwym elementem ruskim. Do tego trzeba dalej programu jasnego, opartego na zasadach ludowych i uznającego szczerze równouprawnienie narodowe bez wszelkiej restrykcyj.

Jeżeli się przeto komitet centralny wywiązać chce sumiennie ze swego obowiązku, to należy mu pracę swą skierować ku wyborom włościańskim, a przeprowadzenie odpowiednie tychże, przyniesie mu niezawodnie zasłużone uznanie kraju.

Pod względem zaś uzupełnienia luk działających przez usunięcie niezdolnych kandydatów, komitet niechaj sobie przypomni, iż wczoraj ogłoszone uwolnienie od skutków kary przywraca wielu publicznym mężom prawa obywatelskie, których niegodzi się wcale pominąć, tem bardziej, że posiadają oni najwyższe zaufanie wyborców swych. Jako takich, z pominięciem wielu innych również godnych, nadmienimy we wschodniej części: Ks. Adama Sapiełę, p. Janka, Grossa, Pawlikowskiego i t. d. Również musimy zwrócić uwagę komitetu na okoliczność, iż pewnych kandydatów skutecznie tylkostawiać można w okręgach, gdzie znajdują poparcie, co jednak komitet centralny, odnośnie do niektórych miejsc pomijać się zdaje.

Korespondencje.

Kraków 11. stycznia 1867.

(J. R.) Obecne ministerjum przyznać musi, że Polacy najenergiczniej i najwytrwalej popierali go i popierają, począwszy od objęcia władzy aż do obecnej chwili. W zamian kraj nie wiele otrzymał koncesji w swoim autonomicznym rozwoju. Wyznajemy, że okoliczności i położenie są arcytrudne dla każdego ministerstwa w obec dążeń centralistów i federalistów, jak nie mniej jest prawdą, że żadna władza bez jasno wytkniętego celu i obmyślanych ku temu środków ostać się nie może. Ministerjum Belcredego wycozywaniem i wahaniem się, zraża federalistów, a centralistów nie pozyska nigdy, stoi więc prawie luźnie, bez żadnej podstawy. Wytrwać na takim stanowisku nie podobna długo. Wprawdzie zwołana rada państwa na 25. lutego ma tej niepewności koniec położyć, ależ ta rada ma tylko głos doradczy, trudno więc uwierzyć, aby przesilenie na korzyść jedynie możliwej formy federacyjnej zakończone zostało. Głosy w radzie zawsze będą podzielone, więc i ministerstwo, sądząc je według dotychczasowego postępowania, wiecznie chwiać się będzie, na krok stanowczy prawdopodobnie nigdy się nie odważy i prędzej poda się do dymisji, niżby energicznie za jednym lub drugim systemem oświadczyć się miało.

W takim stanie rzeczy nie dziwnego, że ludzie gorętsi zaczynają się w Galicji ruszać; rząd sam dyskretuje życzliwą sobie polską większość, utrzymując wszystko in statu quo. — Cóż dobrego dla kraju przyniosła życzliwość wasza dla ministerstwa pyta większość?

Dziennikarstwo polskie dzisiaj bez wyjątku wspierając rząd, narażone jest na zarzuty ślepej uległości, poświęcającej interesa kraju dla Austrii.

Przeszłością większość nie może odpiierać podobnych zarzutów i podejrzeń, a obecność nie daje dostatecznych gwarancji lepszej przyszłości. To też mniejszość co raz silniej podnosi głowę. Urządzą manifestację, która się jej wprawdzie tym razem nie udała, ale która na przyszłość udać się może, jeżeli rząd zaufanie i dobre chęci większości polskiej nie odplaci korzyściami dla kraju, co szeregi większości naturalnie zmniejszyć musi. Teraz już ta mniejszość zamierza wydawać nowy dziennik polityczny, na co pieniądze dają posłowie Młocki i Lipczyński, a redakcję obejmują pp. Szmit Henryk i Kornel Ujejski.

Od kilku dni bawi w Krakowie znakomity kompozytor nasz p. Stanisław Moniuszko, na którego cześć była wczoraj w redakcji wydawnictwa dzieł tanich herbata. Znajdowały się na niej wszystkie krakowskie redakcje i znakomitości naukowe. Ze Lwowa byli pp. Szmit i Ujejski, z posłów pp. Samelson i Lipczyński.

Z powodu pochodu dla p. Lipczyńskiego, policja robi dochodzenia, kto takowy urządził; uczestnicy nauczeni przez swoich menérów wskazywali dwie osoby, które podobno najwięcej krok ten przyganiały i od takowego odwieść usiłowały.

Nowiny z kraju i zagranicy.

— Komisja wysadzona przez Radę miejską do ustanowienia komitetu przedwyborczego w celu przeprowadzenia wyborów na posłów do sejm — zaprasza wszystkich wyborców na walne zgromadzenie, które się dziś o 5tej z południa w sali ratuszowej odbędzie i zająć się ma wyborem członków do komitetu przedwyborczego.

— Ze strony młodzieży rzemieślniczej dochodzą nas często zażalenia, jakoby majstrowie stawiali im przeszkody w uczęszczaniu do szkoły przemysłowej — i to grożąc wydalaniem z warsztatu. Niechcemy wymienić imiennie tychże Panów sądząc, że ta niechęć wobec postępu i obecnej potrzeby wkrótce ustanie — w razie zaś przeciwnym zastrzegamy sobie imiona tychże osób podać do wiadomości.

— Wczoraj w nocy około godziny wpół do 12tej przechodząc ulicą... lecz kiedy we Lwowie dużo jest ulic niechrzczonych, więc bez nazwiska — trzeba zatem bliżej ją opisywać, otóż przechodząc ulicą, która wiedzie na plac także bezimienny, a na który to plac wychodzi pięć ulic bezimiennych, usłyszałem wśród takiej ciemności, że przed sobą nie rozeznac nie mogłem, jakieś przytłumione głosy, jakieś głuche jęki. Chciałem więc w tę stronę skierować moje kroki a brodząc z jednej kałuży w drugą wśród ciemności egipskich, uderzyłem głową o jakiś przedmiot tak, że mi w oczach gwiazdy zaświeciły, ale plac pozostał mimo to ciemny, a w uszach tak mi dzwonić zaczęło, że już jęków dosłyszeć nie mogłem. Gdy przyszedł do siebie, ujrzałem policjanta, który mi powiedział, że jestem około klasztoru Benedyktynek. Wracając do domu, zapytywałem siebie samego, dla czego plac około klasztoru Benedyktynek i pięć bezimiennych ulic doń wiodących nie są oświecone gazem... co mówię choćby olejem? a wiem z pewnością o tem, że mieszkanki tych pięciu ulic, tak dobrze płacą podatki jak i mieszkańcy zamieszkali około synagogi — jasno gazem oświeconej, pytałem siebie dalej, czy co lepszego jest synagoga od klasztoru Benedyktynek i kościoła panny Marii?

— Wczoraj nadszedł do tutejszej poczty list z adresem ruskim, na którym dało się wyczytać Neu-Strelitz, a obok tego innym charakterem: „Neu Strelitz nicht bestellbar“.

Urządnik ogląda list i odczytuje adres ruskim: „Błahorodny Medwid w przez pocztu Nowi Streliska“, a poniżej Neu-Strelitz. Naturalnie urząd przy kartowaniu listów, widząc nadpis Neu-Strelitz, dał ów list do pakietu idącego do Niemiec, bo mu ani na myśl nie przyszło, aby nasze biedne Strzeliska przezwano Neu-Strelitz. Co to za pocieszna rzecz musiała być w tem mieście meklemburskiem, gdy tam ów list nadszedł, gdyż zapewne nie znalazł się tam dość uczony, by ten adres mógł odczytać.

W Pradze dnia 10. stycznia ogłoszony został wyrok w sprawie 46 ekscedentów w Hostomicach, obwinionych o naruszenie spokoju publicznego. Ośmiu skazano na kilkuletnie więzienie, reszta na krótsze areszta, w części zaś uwolnieni zostali.

— Z Paryża piszą, że Mazzini ogłosił manifest, zarzucający rządowi włoskiemu zbyt uczynne uleganie wpływowi Francji. Miał nawet powołać znowu do życia organizację dziesiątek karbonarskich, złożonych z ex-garibaldeczyków.

— Między kandydatami do kongresu w Stanach Zjednoczonych Ameryki, znajduje się niejaka panna Stanton. Przy wyborach w Nowym Yorku otrzymała atoli tylko ośm głosów przeciw 9.196 i 13.111 głosom danym innym kandydatom. Niepowodzenie to nie zniechęciło jej bynajmniej, przeciwnie ogłosiła drukiem, że nigdy nie schyli chorągwi praw politycznych kobiety przed prawami politycznymi przynależnymi mężczyznom.

Otrzymałmy następujące pismo:

Do szanownej redakcji „Dziennika lwowskiego.“

Zurych, 10. stycznia 1867.

Mam zaszczyt przesłać list, który 17. grudnia zaadresowałem do redakcji „Czasu“ z prośbą o jego ogłoszenie. Ponieważ ono nie nastąpiło, nie pozostaje mi nic innego do zrobienia, widząc obojętność tego dziennika w jednej z najgłośniejszych kwestji dla naszego kraju, którą jest kształcenie młodego pokolenia polskiego. Kiedy dziennikarstwo polskie i zagraniczne pospieszyło z poparciem pracy i dwuletnich starań szwajcarskiej komisji subsydjów dla uczącej się młodzieży polskiej, „Czas“ jeden dotąd zachowuje w tym względzie milczenie i stanowi smutny wyjątek.

Proszę przyjąć wyraz rzetelnego poważania i

rodak i sługa

Bosak Hauke.

Dołączony list brzmi jak następuje:

Do redakcji „Czasu“

Zurych, 17. grudnia 1867

Szanowna redakcjo!

Wszelki dziennik polski, używający pewnej niezależności, będąc mniej więcej wyrazem opinji publicznej, nie może być obojętny na usiłowania i pracę mającą na celu kształcenie umysłu i serca młodego pokolenia polskiego w kraju lub po za jego granicami. Z tego powodu mam zaszczyt przesłać powtórnie redakcji „Czasu“ odezwę komisji szwajcarsko-polskiej subsydjów dla uczącej się młodzieży, z prośbą o jej rychłe ogłoszenie.*)

Pomijając milczeniem ten dowód szlachetnego współczucia Szwajcarów i ich dwuletnich ofiar, nie mając nawet politycznej wymówki w rzeczy czysto naukowej, byłoby nie patriotycznie i niezgodnie z duchem narodowym dziennikarstwa polskiego.

Mniemam więc, że szanowna redakcja dłużej odraczać nie będzie ogłoszenia tej Odezwy i nie zmusi mnie do przedsięwzięcia innych środków, aby jej dać rozgłos potrzebny. Dołączam pismo podpisane przez uczniów szkoły politechnicznej i Uniwersytetu w Zurychu, w którym oświadczają swą wdzięczność Szwajcarom.

Proszę przyjąć wyraz rzetelnego poważania.
Jenerał Bosak Hauke.

*) Odezwa ta ogłoszona była swego czasu w pismach polskich.
(P. R.)

Przewodnik miejscowy.

Gospodarstwo i przemysł.

— Dzienniki wiedeńskie donoszą, że Dr. Melicher otwiera w Wiedniu z dniem 13. b. m. bezpłatny kurs nauki pszczelnictwa, w którym udział brać mogą prócz członków stowarzyszenia do podniesienia pszczelnictwa w Austrii, także pedagogowie i poświęcający się stanowi nauczycielskiemu. Nauka będzie udzielana co niedzieli i czwartek po południu.

— Z Kamieńca podolskiego piszą: Zboże coraz bardziej idzie w górę; już dzisiaj (20. grudnia) pszenica z 2½ rs. za korzec, podskoczyła do 3¼ rs. Kukurudza także droga, bośmy jej bardzo mało mieli. Co dalej będzie? Znowu głodny przednówek zagląda w oczy ludowi Bożemu, a z nim idzie w parze szereg cały chorób, których powodem jest ubytek krwi; ludzie puchli w skutek głodu — piszą dawni kronikarze i piszą prawdę, rok miniony nas tem o przekonał. Jedyne jeszcze szczęście, że o zarazie na bydło nie słychać; wprawdzie ubiegłej wiosny dużo nam wyginęło bydła i koni, ale więcej wskutek głodu, lecz jakoś się i to przeboleło, aby nas tylko Bóg i dalej od tej klęski zachował.

— Jarmark Lipski noworoczny skończył się dnia 4. b. m. z dość znacznym powodzeniem; prawie wszystkie zapasy zostały wyczerpane. Najlepszy odbył miły sukna i skóry; towary modne zaś mało były poszukiwane.

— W ubiegłym tygodniu wysłano z Galicji przez Kraków 1150 sztuk wołów. — W marcu spodziewają z Bessarabji znacznych transportów wołów, które koleją lwowsko-czerniowiecką mają dostawić do Lwowa.

— Handel zbożowy ożywił się znowu, i spodziewać się można, że powiększy się jeszcze bardziej. Ceny podnoszą się i popyt jest ożywiony zwłaszcza na cenniejsze gatunki pszenicy. Żyta poszukują na wywóz do Czech, Morawji i Wrocławia, owies zaś odchodzi do Berlina. Tylko jęczmień nie ma kupca, a to z tej przyczyny, że browary zaopatrzyły się już dawniej w ten artykuł. Loco Lwów płacą pszenicę wagi 170 funtów 10 zhr. 60 kr., żyto 160 ft. po 6 zhr. 50 kr., jęczmień 142 ft. po 5 zhr. 80 kr., owies 100 funtów po 2 zhr. 60 kr.

Kurs lwowski,

z dnia 12. stycznia.

	Dają	Żądają
	zhr. kr.	zhr. kr.
Dukat holenderski	6 15	6 23
Dukat cesarski	6 22	6 29
Półimperjał rosyjski	10 65	10 68
Rubel srebrny rosyjski	1 96	2 04
Rubel papierowy rosyjski	1 74	1 77
Talar pruski	1 95	1 98
Galic. listy zastaw. w. a.	73 68	74 43
Galic. listy zastaw. m. k.	77 37	78 12
Galic. obligacje idemniz.	66 38	67 13
Pożyczka narodowa	68 75	69 50
Akcje kolei żelaz. galic. bez kupon.	217	220
" " czerniowieckiej	184 25	187 25

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 12. stycznia.

	zhr.	kr.
5% Metaliki	59	—
5% Pożyczka narodowa	69	60
Losy pożyczki z roku 1860	84	20
Akcje banku wiedeńskiego	731	—
" kredytowego	158	70
Londyn. 10 funtów szterlingów	131	30
Srebro	131	25
Dukat pojedynczy	6	27

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 11. stycznia.

Hotel George: PP. Hr. Rey S. z Przyborowa. Hr. Stiepperg A. z Mnichowa. Szymanowski F. z Babina.

Hotel europejski: Ciesielski B. z Kołomyi. Kopyński I. z Dubowic. Mazur E. z Ukrainy. Truskolawski L. z Płonny. Witkowski A. z Żurawia. Zubr J. z Żółtaniec.

Hotel Langa: Hr. Ryszczewski A. z Wołynia. Mazur E. c. k. kap. z Hermansztatu. Csaky W. c. k. podpor. z Pragi.

Hotel Kuhna: Zachariasiewicz M. z Lipowic.

TEATR POLSKI.

Dziś dnia 13 stycznia 1867:

GLIŃSKI

Tragedja w 5. aktach, wierszem oryginalnie przez Franciszka Wężyka napisana.

OSOBY:

Bazyli, car moskiewski . . . P. Baranowski.
Andrzej, brat jego . . . P. Wilkoszewski.
Gliński, były hetman polski . . . P. Królikowski.
Helena, jego córka . . . Pni Szymańska.
Trepka, rycerz polski . . . P. Szymański.
Czeladyn, wódzowie moskiewscy . . . P. Grabiński.
Dymitr, wódzowie moskiewscy . . . P. Galasiewicz.
Wiernek, sługa Glińskiego . . . P. Zamojski.
Żołnierz . . . P. Bąkowski.
Wódzowie. Żołnierze moskiewscy. — Rzecz dzieje się w Smoleńsku.

Na zakończenie:

Trzy obrazy

przedstawiające trzy epeki z życia Glińskiego, ułożone z żywych osób.

Ogłoszenia.

Kotyljonowe i inne bukiety

w pięknej i eleganckiej formie,

sprzedają się

28-2-3T

po najumiarkowańszej cenie i w najnowszym guście w sklepie

Karola Neumanna,

przy placu Marjackim pod l. 361, we Lwowie.

Poszukuje się
PRAKTYKANTA
do apteki
w **Sądowej Wiszni.**

Życzący otrzymać powyższe umieszczenie, zechce się zgłosić bezpośrednio do pomienionej apteki. 32-2-0.

Ajencja „Czasu“
we **Lwowie.**

przyjmuje

prenumeraty jakoteż inseraty

tak dla

„Czasu“ jak i dla wszelkich
dzienników krajowych i zagranicznych.

Przy więcej razowych ogłoszeniach opuszcza **stosowny rabat**, przyjmuje oraz wyrobienie 27-2-0

Wizy paszportów

do królestwa Polskiego i imperjum Rosyjskiego.

J. Osiecki: Wydawca.

Odpowiedzialny redaktor: **H. Stupnicki.**

Czcionkami **M. F. Poremby.**

C. k. uprzywil. Woda, zwana

„ROSEE de BEAUTÉ“ (ROSA PIĘKNOŚCI).

która służy do upiększenia skóry, usunięcia piegów, zgładzenia dołków ospy pochodzących, i spędzenia wszelkich jakichkolwiek nieczystości skóry tak na twarzy, jak i na całym ciele. Szczegółowo zaś wygładza zmarszczki, tak przedwczesne jak i w skutek wieku pochodzące. Ta woda nadaje skórze miękkości, delikatności i połysku aksamitnego, ponieważ jest z naturalnej rosy majowej chemicznie przyrządzona. Podobne środki wielorakie w tym celu były dotychczas li tylko z zagranicy sprowadzane. Wynalazek ten jest pierwszym w kraju i jest najdoskonalszym utworem, więc po chemicznym rozborze c. k. wydziału lekarskiego w Wiedniu, za taki uznany, otrzymał wyłączny c. k. przywilej.

Flaszeczka z instrukcją kosztuje w Galicji, w W. Ks. Krakowskim i Bukowinie

1 zhr. 30 kr. w. a.

W całej monarchji austriackiej 1 zhr. 50 kr., w Rosji, Mołdawji i na Wołoszczyźnie 1 rubel, w Niemczech 1 talar, w Turcji 20 piastrow.

W Krakowie utrzymują pp.: **J. Jahn**, apteka „pod Barankiem“ **Wiktora Bedyka**, **J. Göbel** i **J. N. Walter**.

We Lwowie mają na składzie: A. Berliner apt., J. Bochnak, A. Bogdanowicz, J. Brun, W. Dworski, Ebenberger, A. Horn, Kleina Wdwa i Gebhardt, F. W. Królikowski, J. Reiss, Z. Ruker apt., B. Stiller, Steiffa Synowie, Dr. Zarzycki aptek., apteka „pod złotym Lwem“, J. Ehrlich, i bracia Łazowsky apteka „pod Jeleniem“.

W Bernie Schotolla i Kropatschek, w Białej R. Fiałkowski, w Bochni P. Niedzielski, w Brodach Gomulicki, w Brzeżanach E. Mörli i Fadenhecht, w Brzostku P. Zieniewicz, w Buczaczu Kodrebski i Kercel, w Bukareszcie G. Graev, D. Kozma, w Cieszynie Schröder, w Czerniowcach J. Schnürch, w Gracu J. Purgelmeier, w Hnsiatynie Michalewicz, w Jarosławiu Rohm, w Jaworowie Lachowicz, w Jassach Imervoll, w Kołomyi Sidorowicz i Kupfermann, w Konstantynopolu Velits i sp. w Kozowy Ant. Dobrzański apt., w Leżajsku Maresch apt., w Łancucie Swoboda, w Mielcu Satkowski, w Oświęcimie Polaschek apt., w Pradze B. Fragner, J. Fürst i Fr. Wseteczka, w Przemyśle Praczyński, w Przeworsku Świtalski, w Rzeszowie J. Szaitter i sp., w Samborze Kriegseisen apt., w Sanoku J. Jaklitsch, w Skalicie Dziembowski, w Sokalu Grot, w Stanisławowie Stecher, w Stryju E. Kornberger apt., w Tarnopolu Morawetz, w Tarnowie J. Jahn i p. S. Dołkowski, w Zaleszczykach Kodrebski, w Złoczowie Pettesch apt. i Wolf Korus, w Żółtkwi Krzyżanowski apt., w Żurawinie Postepski.

Na Węgrzech mają na składach: w Aradzie Jan Scharka, Karol Ring i Jan Tedeschi, w Baja B. Pollermann apt., w Budzie apt. L. Bakats, w Debreczynie F. Göltl i Fr. Borsos, w Esseg S. Deszathy, w Koszycach E. Eschwig i syn, w Lugoszu F. Kronnetter, w Miskolcu J. Beszormanyi, w Neusatz F. Schreiber, C. B. Grossinger, w Panczowie Hermann, Graf i B. D. Nikolics i sp., w Preszburgu Weinstebl apt., w Peszcie J. Török apt., Königsgasse nr. 7 i apteka A. Thalmayer i sp., w Piotrowaradynie L. C. Jungniger, w Pięciukościolach F. Kunz apt., w Szegedynie M. Kovacs i A. Kovacs, w Temeszwarze J. E. Pecher, Roth, Kranl i Beogradaz, w Waradynie Janky Antal, w Werschetz S. Herzog, w Zagrzebiu Mihics, w Zemuniu A. D. Joanovics. 19-2-2.